

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 21. 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 1 w tekście (6 lamowe) 25 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 20187.

MICHAŁ MICHNIEWICZ

Emeryt Magistratu m. Wilna

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sw. Sw. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7 kwietnia 1934 r. w wieku lat 63. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Połockiej 38 m. 3 do kościoła po-Bernardyńskiego nastąpi dnia 9 b. m. o godz. 18 ej. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dnia 10 b. m. o godzinie 8-ej rano, eksportacja na cmentarz po-Bernardyński tegoż dnia o godzinie 17 ej.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych i znajomych pogrążeni w nieulutomym żalu

Żona Córka, Synowie, Synowe i Wnuczęta.

Unja katolickich związków kobiecych na audjencji papieskiej.

MIASTO WATYKANSKIE. 7.IV. (KAP). Ojciec św. przyjął na audjencji uczestniczki Międzynarodowego Kongresu Unji katolickich Związków Kobiecych. Przybyłych, wśród których znajdowały się hr. Zamoyska i

Czy w bony jałmużnicze „Caritasu” już zaopatrzyły się?

ks. Sapieżyna oraz ks. dyrektor Le-wandowicz, przedstawił Papieżowi kardynał Dolci. W przemówieniu, wygłoszonym z okazji tej audjencji, Ojciec św. wyraził szczerze zadowolenie z prac kongresu, zwłaszcza podjętego omawiania encykliki o wychowaniu młodzieży, jak i całej działalności związków kobiet katolickich, godnych spadkobierczyń pierwszych chrześcijanek, które tak sławił św. Apostoł za ich współpracę przy szerzeniu św. Ewangelji. Zgodnie ze swymi założeniami związki te nie prowadzą wprawdzie akcji politycznej w ciemnym tego słowa znaczeniu, wpływają jednak na nią, gdy chodzi o interesy dotyczące dobra moralnego społeczeństwa, albowiem celem ich działalności jest największy rozwój moralności publicznej. Błogosławieństwo apostolskie zakończyło tę audjencję.

Zgon prof. Wł. Skoczylasa.

WARSZAWA (Pa'). Dziś wieczorem po kilkunastodniowej chorobie zmarł tu s. p. prof. Władysław Skoczylas, b. dyrektor Departamentu Sztuki, znakomity grafik i malarz. S. p. prof. Władysław Skoczylas chorował na leukemję, do której dołączyła się ciężka choroba serca. Zastosowana przed dwoma dniami transfuzja krwi nie uratowała życia. S. p. prof. Wł. Skoczylas urodził się w Wieliczce 1883 r. Studja malarskie i rzeźbiarskie odbywał w Krakowie, Wiedniu, Paryżu i Lipsku. Po powrocie do kraju zamieszkał w Zakopanem, gdzie opracował szereg tematów góralskich w drzeworycie, pracując jednocześnie jako profesor rysunków w szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem. W roku 1914 otrzymał pierwszą nagrodę za „Głowa górała” na konkursie im. Grohmana. Wybuch wojny i służba wojskowa przerywały Skoczylasowi pracę artystyczną do połowy 1915 r. Zwolniony z wojska, powraca do Zakopanego i tam powstają jego znakomite drzeworyty. W roku 1918 zostaje docentem grafiki i rysunku na wydziale architektury w Politechnice Warszawskiej, przenosi się na stałe do Warszawy i tu tworzy słynną „Tekę Zbójnicką”. W roku 1920 obejmuje katedrę grafiki w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. W r. 1930 powołany zostaje na dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie W. R. i O. P. Półtora roku piastowania tego urzędu poświęca organizowaniu życia artystycznego. W tym czasie dzięki jego staraniom powstaje Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie. Z końcem r. 1931 Wł. Skoczylas powraca na katedrę grafiki Akademii Sztuk Pięknych, na którym to stanowisku pozostaje do ostatniej chwili. Oprócz wielu prac malarskich s. p. prof. Władysław Skoczylas pozostawił przeszło 300 drzeworytów. Do najwybitniejszych należą: „Teki Zbójnicka”, „Teki Podhalańska” i „Stare Miasto”. Ponadto szereg świetnych ilustracji do dzieł Żeromskiego, Kasprzowicza, Reymonta. W ostatnich latach s. p. Wł. Skoczylas poświęcił się żywej działalności publicystycznej.

Politycy litewscy o możliwości porozumienia z Polską.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą, że „Diena” zamieściła ankietę z czołowymi działaczami politycznymi w sprawie możliwości porozumienia się z Polską.

Leader ludowców Szelewiczius oświadczył: „Aktywna polityka w stosunku do Polski bez zrzeczenia się pretensyj litewskich do Wilna miałaby bardzo doniosłe znaczenie. Tę rolę może odegrać Litwa, o której odnaleziona, bowiem plany agresywne Niemiec w wysokim stopniu zagrażają Litwie.”

Jeden z przywódców narodowców prof. Tomaszajtis odpowiedział na ankietę: „Nie należy się obawiać honorowej izolacji. Pośpiech jest niedopuszczalny, biorąc pod uwagę kilka nieudanych prób w niedalekiej przeszłości.”

Chrześcijański demokratą prof. Paksztas uważa, że chwila obecna nie jest odpowiednia do rozstrzygnięcia kwestii wileńskiej. Gdyby jednak Polska poszła na pewne ustępstwa terytorjalne, to wyjście może dałoby się odnaleźć. Na zasadzie obecnego status quo Litwa nie ma żadnych podstaw do nawiązania normalnych stosunków z Polską.

Chrześcijański demokratą dr. Karvelis oświadczył: „Nasza walka nie może pozostać bez skutku. Wszczęcie rokowań za wszelką cenę równałoby się krótkowzroczności politycznej. Jednak każda propozycja, uczyniona bezpośrednio, lub też za pośrednictwem państw trzecich, należy rozpatrzyć, bowiem stosunki z Warszawą są dla Litwy jednym z najważniejszych zagadnień.”

Sekretarz generalny stronnictwa narodowego, Rasteinis, oświadczył: „My moglibyśmy pójść na 100 proc. ustępstw, jednak Wilno z naturalnym jego zapleczem stanowi minimum naszych żądań.”

Pertraktacje w Londynie o pożyczkę.

Od kilku dni toczą się w Londynie pertraktacje, prowadzone przez wiceministra skarbu p. Adama Koca i wiceministra komunikacji inż. Juliana Piaseckiego z Towarzystwem Westinghouse w sprawie zawarcia umowy o sfinansowanie instalacji hamulców zespolonych przy wagonach towarowych na kolejach polskich. Według informacji, które nadchodzą do Warszawy z Londynu — jak donosi „Gazeta Handlowa” — pertraktacje te mają przebieg pomyślny i zasadnicze warunki techniczne umowy zostały już uzgodnione. Dodać trzeba, że wstępna umowa z Towarzystwem Westinghouse była podpisana w styczniu b. r. w Warszawie przez p. wiceministra Koca i p. wiceministra Piaseckiego. Ogólna suma pożyczki, która ma być udzielona Rządowi Polskiemu na za-instalowanie hamulców zespolonych wynosi około 135 milionów złotych, przy czym więcej niż połowa tej su-

my ma być przeznaczona na materiały, wytwarzane w kraju i na koszty montażu.

Z Anglii natomiast mają być sprowadzone tylko bardziej skomplikowane i precyzyjne części hamulców zespolonych.

Część pożyczki angielskiej, wynosząca około 25 milj. złotych, ma być wypłacona Ministerstwu Komunikacji w gotówce na prace inwestycyjne. Cała inwestycja ma być przeprowadzona w ciągu 5-ciu lat. Dzięki uzyskaniu pożyczki angielskiej zostałaby rozwiązana sprawa realizacji jednej z najważniejszych i najpilniejszych inwestycji kolejowych, jaką jest zaprowadzenie hamulców samoczynnych przy polskich wagonach towarowych, a jednocześnie przemysł taboru kolejowego i wyrobów hutniczych uzyskałyby poważne zamówienia. Powrót delegacji polskiej z Londynu spodziewany jest podobno w ciągu najbliższych dni.

Teatry warszawskie obejmują zrzeczenie artystów.

Tymczasowy prezydent miasta, p. Kościalkowski, przyjął delegację artystów b. teatrów miejskich, którzy utworzyli zrzeczenie celem prowadzenia tych teatrów. Zrzeczenie powstało na walnym zebraniu zespołu jako jednostka prawna i będzie teatry prowadziła przez sześć miesięcy, t. j. do 1 października r. b. na rachunek własny. W dniu tym nastąpi przekazanie majątku teatralnego nowemu dzierżawcy.

Prezydium zrzeczenia ułożyło już prowizoryczny budżet i doszło do wniosku, że przy pewnej pomocy finansowej ze strony miasta uda się aktorom przebrnąć okres letni bez strat.

Artyści liczą, że miasto udzieli im subwencji w tej samej wysokości, ja-

ką przyznano dyr. Krzywoszewskiemu, a mianowicie 20 tys. zł. miesięcznie.

Dyr. Strzelecki, który ustąpił, przekazuje obecnie majątek teatralny komisji miejskiej.

W poniedziałek „bezkrólewie” w teatrach miejskich będzie zlikwidowane, kierownictwo zaś nad teatrami obejmie zrzeczenie aktorskie. Zrzeczenie zajmie się dokładnym zbadaniem stanu faktycznego teatrów pod względem finansowym.

Praca w teatracie odbywa się normalnie, tak, jakby nie nastąpiły tam żadne zmiany. W pełnym toku są próby oraz przygotowania do nowych premier, oraz ustala się repertuar na okres najbliższy.

Memoriał stronnictw polskich w Czechosłowacji o położeniu ludności polskiej.

MORAWSKA OSTRAWA (Pat). W dniu wczorajszym stronnictwa polskie w Czechosłowacji uchwałyli zapowiedziany memoriał o położeniu ludności polskiej w Czechosłowacji, który stanowią odpowiedzi na głosy prasy czechosłowackiej, oraz na komunikat prasowego komitetu porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego.

Memoriał ten porusza sprawę położenia tubylczej ludności polskiej oraz elementu emigracyjnego, podając szereg cyfrowych danych na dowód tego, iż sytuacja Czechów w Polsce jest lepsza niż Polaków w Czechosłowacji.

Pozatem memoriał wykazuje krzywdzące Polaków sporządzenie

spisu ludności, oraz pokrzywdzenie ludności polskiej w dziedzinie kościelnej.

W zakończeniu memoriału ludność polska w Czechosłowacji „domaga się zaprzestania akcji czechizacji i przyznania jej równouprawnień, zagwarantowanych przez konstytucję i umowę likwidacyjną polsko-czeską.

Memoriał podpisany jest przez posłów Buska, Chobotę oraz b. posła dr. Wofla. Uchwalony przez wszystkie stronnictwa polskie w Czechosłowacji, jest odpowiedzią dla wszystkich tych, którzy zamykają oczy na ten faktyczny stan położenia ludności polskiej w Czechosłowacji.

„Izwiestja” o zbrojeniach niemieckich.

MOSKWA (Pat). „Izwiestja”, nawiązując do wywiadu, udzielonego przez Hitlera korespondentowi „Associated Press” w sprawie rozbioru, ostro atakuje zbrojenia niemieckie, wskazując na kolosalny wzrost niemieckiego budżetu wojskowego, ukrytego przeważnie w budżetach innych resortów. Rozbudowę szos, przeprowadzaną pod pozorem walki z bezrobociem, pismo uważa za przystosowanie sieci drogowej do motoryzowanej obecnie na wielką skalę armii niemieckiej. Dziennik wskazuje na wzrost budżetu Reichswehry z 671 milionów do

894 mil. i ministerstwa lotnictwa z 78 milionów na 208, oraz na przeznaczenie 250 milj. marek na oddziały szturmowe. — „Izwiestja” dodaje, że owe oficjalne liczby w słabym tylko stopniu odpowiadają rzeczywistości. Dziennik donosi pozatem, że niemiecki przemysł samochodowy i lotniczy i mechaniczny pracuje całą parą, przytem dziennik ironizuje na temat rzekomych „obronnych” celów tych przygotowań, twierdząc: „błogosławieni, którzy wierzą, że niemiecka propaganda wierzy w to, w co chce by uwierzyli inni”.

Przed konferencją rosyjsko-rumuńską.

WIEN (Pat). „Neue Wiener Tageblatt” donosi, że min. Titulescu ma konferować w Genewie z przedstawicielem Rosji Sowieckiej Litwinowem w kwestji Besarabji oraz w sprawie uznania Sowietów przez Rumunię.

BUKARESZT (Pat). Dziś popołudniu wyjechał do Genewy minister

rumuński spraw zagranicznych Titulescu. Z Genewy Titulescu uda się do Paryża, gdzie pozostanie dwa dni 17 i 18 b. m.

SOFJA (Pat). Premier bułgarski Muszanow oświadczył przedstawi. cielowi agencji Havasa, że zamierza odbyć w Paryżu rozmowę z min. Barthou i min. Titulescu.

Krwawe walki w Minneapolis.

MINNEAPOLIS (Pat). Wczoraj doszło tu do krwawych starć między tłumem bezrobotnych a policją. Tłum, złożony z 3 tys. bezrobotnych, wyszedł na ulice, protestując przeciwko zawieszaniu robót publicznych. Bezrobotni szli, wznosząc okrzyki „Chleba i pracy”. Demonstranci zgromadzili się przed ratuszem, poczem doszło do utarczek z policją, która broniła wstępu do wnętrza gmachu. Przed bramami ratusza wystawiono na postrach karabiny maszynowe. W starciu z po-

licją bezrobotni obrzucali policjantów kamieniami, butelkami i gruzem. Na policję rzucono również bomby łzawiące, które demonstrencji zaprzęły się zawczasu. Sytuacja policyjnie była w pewnej chwili tak krytyczna, że zawieszono na ośmieszczającą pożar. Po dwugodzinnym zamieszaniu udało się wrzescie policji wyprzeć demonstrantów z placu przed ratuszem. Ofiarami starcia padło 20 rannych, w tem kilku policjantów. Aresztowano 25 osób.

B. premier Daladier tłumaczy się.

PARYŻ (Pat). Na dzisiejszym kongresie Federacji Radykałów okręgu Orange wygłosił wielkie przemówienie b. premier Daladier. W przemówieniu tem Daladier przedstawił przebieg wypadków lutowych w Paryżu. Zdaniem mówcy kilka organizacji faszystowskich, które doniedawna konkurowały z sobą, dokonało w dniu 6 lutego próby solidarnego ataku na insynierację ustroju i zamierzano po opanowaniu Izby Deputowanych proklamować rządy dyktatorskie. Organizacje te wybrały chwilę, która wydała się odpowiednią ze względu na dający się odczuwać kryzys ekonomiczny i finansowy. Skandal Stawiskiego — mówił b. premier — chciano wykorzystać dla pociągnięcia z sobą tłumu. Komisja dla badania wypadków lutowych wykazała, że rząd nie wydawał rozkazów strzelania do tłumu i że nie było karabinów maszynowych, o których pisyli dzienniki pravicowe. Pierwsze strzały padły ze strony manifestantów. Dalej Daladier odpięra zarzuty, stawiane rządowi jego, że w dniu 7 lutego nie opanował sytuacji, mając możność ogłoszenia stanu oblężenia, zawieszania podburzających tłum dzienników i aresztowania podlegaczy. — Według Daladier rząd tych możliwości nie miał.

Dalej Daladier podkreślił, że w dniu 7 lutego rząd znalazł się w oblężeniu nowych wypadków. Minister spraw wewnętrznych na podstawie raportu policyjnego oświadczył, że porządek może być jedynie utrzymany przy użyciu siły zbrojnej. Min. Frot doradzał podanie się rządu do dymisji. Odpowiedni raport w tym duchu został przeteléfonowany do pałacu Elizejskiego. Na dymisie rządu należeli również przewodniczący senatu i Izby Dep. Jedynie przewodniczący grup socjalistycznej Blum był za wytrwaniem na stanowisku, ale również nie sprzeciwiał się rozwiązaniu parlamentu. — Po głębokim namyśle Daladier zdecydował się raczej ustąpić, aniżeli dopuścić do nowego rozlewu krwi.

W zakończeniu przemówienia Daladier omawia sytuację wewnątrz Francji, wzywając republikanów do zaniechania sporów wewnętrznych i do ustalenia wspólnego programu niezbędnych reform politycznych i społecznych, które powinny być urzeczywistnione przez stronnictwa demokracji.

Przemówienie b. premiera spotkało się z owacyjnym przyjęciem. W zakończeniu zebrania federacja

przyjęła rezolucję, w której zaaprobowano stanowisko swego prezesa honorowego b. premiera Daladiera, wyrażając mu podziękowanie za zasługi oddane demokracji i republice. Dalej federacja wystąpiła z wezwaniem, by oboz republikański zachował jedność w walce z faszysmem, zalecając jednocześnie przeprowadzenie radykalnej sanacji wewnątrz stosunków partji radykalnej.

Obciążające zeznania red. Dubarry i sen. Puiša.

PARYŻ (Pat). Dzisiejsze zeznania świadków obciążły poważnie redaktora Dubarry i sen. Puiša. Na niekorzyść Dubarry zeznawał dyrektor banku kredytowego Salomon, który twierdził, że w maju ub. r. red. Dubarry interwenjował u niego w celu umieszczenia w instytucji podległej mu bonów bajońskich na sumę 15 milj. fr. Salomon kategorycznie odmówił. Wkrótce ukazały się w jednym z dzienników ostre ataki skierowane przeciwko Salomonowi. Salomon twierdził, że wszystkie te ataki inspirował Dubarry. — Drugi

świadek Hayotte zeznał, że na polecenie Stawiskiego ratował finansowe interesy sen. Puiša, regulując kwoty w sumie kilku tysięcy franków w lombardzie w Orleanie, należne jako procent od zastawionych w lombardzie przedmiotów sen. Puiša. Senator zaprzeczył temu. Należy zaznaczyć, że wśród papierów, zaskewrowanych przez władze śledcze, znajduje się list sen. Puiša, w którym sen. Puiša informuje „Drogi Aleksandra”, że znajduje się w krytycznym położeniu, ma bowiem do zapłacenia dwa pilne długi.

Alibi domnlemany morderców Prince'a.

PARYŻ (Pat). Dochodzenie w sprawie morderstwa rządy Prince'a postwisa się, aczkolwiek powoli, naprzód. — Ostatnio władze śledcze badały okoliczności tajemnicze podróży do Dijon 5-ciu osobników, znanych w nocnych lokalach Paryża. — Sędzia śledczy w Dijon o-

świadczył dziennikarzem, że alibi domnlemany sprawców zabójstwa Prince'a musi nasuwać wątpliwości wobec zadziwiającej precyzji, z jaką oskarżeni wyszczególniali niemal co do minimum swe zajęcia w krytycznym czasie.

PREWENCYJNA DJAGNOZA RAKA.

LENINGRAD. (Pat). W roku 1926 uczony sowiecki prof. Gurwicz odkrył t. zw. „promienie mitogenetyczne”, wytwarzające się dzięki pewnym procesom chemicznym w organizmie ludzkim. Obecnie przekonano się, że prawie wszystkie organy i tkanki ciała ludzkiego emanują promienie mitogenetyczne, zależnie zaś od danego procesu che-

micznego analiza spektralna tych promieni daje takie lub inne spektrum. Otóż okazało się, że zniknięcie promieni mitogenetycznych jest nieomylnym wskaźnikiem raka w organizmie, poprzedzającym wszystkie inne symptomy tej choroby. Odkrycie to wywołało wielkie zainteresowanie sfer naukowych na całym świecie.

Nadużycia w kwesturze politechniki warszawskiej.

Na terenie Politechniki warszawskiej wykryto wielkie nadużycia, dokonane przez kwestora oraz księgowego. Sprawa utrzymywana była w zupełnej tajemnicy, aż do czasu ukończenia śledztwa przez władze sądowe.

Na ślad nadużyć natrafiły władze Politechniki. Ówczesny rektor prof. Pienicki natychmiast zawiesił w urzędowaniu kwestora Stokowskiego i zawiadomił Min. Oświaty. Delegowana komisja ministerjalna przeprowadziła dogłębny audyt i stwierdziła nadużycia, dokonywane systematycznie od 1924 r. przez kwestora Stokowskiego i księgowego-buchaltera Władysława Kozłowskiego. W kilka dni po wszczęciu dochodzeń kwestor Stokowski zmarł w tajemniczych okolicznościach. Znaczenie już później ujawnione fakty kazały przypuszczać, że popełnił on samobójstwo przez otrucie.

Kwestor Stokowski pobierał pieniądze z kasy na podstawie wystawionych i podpisanych przez siebie fikcyjnych asygnat i uzyskane tą drogą sumy przywłaszczal. Był na tyle ostrożny, że nie odbierał pieniędzy bezpośrednio z kasy, lecz za pośrednictwem niejakiego Maciejewicza. Przesłuchany w śledztwie Maciejewicz nie przyznał się do winy.

Kozłowski działał w inny sposób. Administratorem na sumami pozabudżetowymi i funduszem pracowniczym. Przywłaszczal sobie różne sumy, maskując defraudację fałszerstwem ksiąg. Oprócz tego Kozłowski załatwiał jeszcze kupno przyczynnych pomocy naukowych, potrzebnych w kreslarniach i laboratorjach, które sprowadza się z zagranicy. Ponieważ za przyrządy te płacił się walutą zagraniczną, Kozłowski brał z kasy za pokwitowaniem pieniądze na zakup walut w bankach. Niczego jednak nie kupował, pobrane sumy przywłaszczal, a w księgach wpisywał fikcyjne pozycje rozchodowe.

Nadużycia sięgają poważnej kwoty 190 tys. złotych.

Czy bankructwo złota?

Ze świata dochodzą znowu prawie masowo głosy o zachwianiu się różnych walut — dobowolnie.

Niedawno Czechosłowacja ustawiła specjalną obniżkę o 15 proc. wartość swojej korony w złocie. Czechosłowacja chciała ektem tym ułatwić sprzedaż towaru zagranicą. Zapomniała jednak o tem, że tych nadpłynących koron na spłatę długów zagranicznych, a ma ich Czechosłowacja dość dużo, potrzeba więcej, niż dotąd. Jeśli Czechosłowacja chce towar sprzedawać zagranicę, to musi płacić musi. Czechosłowacja zepsuła swoją walutę dobowolnie, a zysków z tego nie widać żadnych.

Szwajcaria ma złota więcej, niż pieniądzy w obiegu. Na każdy frank papierowy, jaki jest w obiegu, ma bank szwajcarski półtora franka w złocie w swoich magazynach. A jednak cała Szwajcaria ciągle mówi o dobowolnym zepsuciu franka, o zmniejszeniu o 25 proc., albo nawet o 50 proc. ilości złota na franku. Minister skarbu, który opierał się tym żądaniom, ustąpił ze swego stanowiska, a następcą gotuje się do przeprowadzenia tych eksperymentów. — Mówią, że Szwajcaria jest drogą, za drogą dla turystów, że wskutek tego turyści omijają ją, a z tego głównie kraj żyje i bogaci się, że więc trzeba potanieć pobyt turystów w Szwajcarii — przez obniżkę franka. Czy nie lepiej zrobić to samo przez — obniżenie cen? Wiem, że jest to droga trudniejsza. I w Polsce widzieliśmy te trudności przy walce z cenami karteli, z ubezpieczeniami, z urzędami podatkowymi; ale jest to jedyna droga trwała i pewna. Szwajcaria sprzedawca z zagranicy dużo to warów. Dział kupuje je tanio. Czy ma nadzieję kupić je jeszcze taniej? Wątpię. A w takim razie za sprawdzonego towar zapłaci podwójną ilość niższych franków. Skutek będzie prosty: ceny wewnętrzne w kraju zaczną skakać w górę. Waluta się popsuje, kapitały zagraniczne uciekną, a turyści omijając będą niepewny kraj zboczą w większej mierze, niż to robia dotąd.

I dziwna rzecz: gdy Szwajcaria ma blisko 150 proc. pokrycia w złocie dla swojej waluty i przystępuje do dewaluacji franka, rząd Kzeszy niemieckiej ma zaledwie 8 proc. pokrycia dla swojej marki i głosi — zrobił to znowu Hitler kilka dni temu — iż żadną miarą nie zgodzi się na spadek marki. Jako zapowiedź że nie są to tylko puste słowa, ogłoszono w Rzeszy równocześnie dalsze ograniczenia dewizowe. Wydobycie swoje pieniądze z Niemiec będzie bardzo trudne. Kto w tych warunkach chce Niemcom towar sprzedać lub pieniądze pożyczyc — robić to będzie na własne ryzyko. Niemcy nie wahają się przed ciężką drogą. A mogą to zrobić na razie dlatego, że mają „złapaną” równowagę budżetową.

Czy im tych planów nie popsuje plan drugi, poboczny, ale ważny, plan robót publicznych na kredyty, dla zmniejszenia plagi bezrobocia — to po ważna obawa na przyszłość. Na razie Niemcy stawiają sprawę prosto: budżet mamy zrównoważony, więc drukować papierowych marek dla siebie nie potrzebujemy. Ze długów zagranicznych nie płacimy — to jest kłopot dla naszych wierzycieli, a pie nieczy psuć nie będziemy!

I choć podobnie wygląda również i gospodarka Włoch, choć tam jest dotąd i ta dobra sirona, że Włosi długi zagraniczne płacą.

Anglicy parę lat temu obniżyli dobowolnie swojego funta. Gdy Stany Zjednoczone Ameryki zaczęły również psuć swojego dolara, Anglja posłała zrazu na wysięgi kto potrafił bardziej obniżyć swoją walutę. Obecnie Anglja dała za wygraną i na razie zostawiła dolara swojemu własnemu losowi. Za to w Ameryce prezydent Roosevelt ma coraz większe kłopoty ze swoimi własnymi zwolennikami, którzy coraz częściej pytają: dokąd dojdziemy? Anglja nie zrównoważony budżet. Anglja nie płaci długów wojennych. Anglja korzysta z tanich cen na środki żywności. Anglja, mimo zepsucia funta, naogół utrzymała płace i ceny wewnętrzne na poziomie papierowej waluty. Więc w Anglii na razie jest dobrze. Ale Anglja nie chce zanadto psuć swojej waluty. Siąd płyną ciągle starania o zawarcie umowy walutowej między Anglią a Francją i Ameryką.

W Polsce przygotowano dekret o odstąpieniu od klauzuli złota w walutach obcych i w złotym polskim. Nie jest to jeszcze zepsucie złotego, jak w Czechosłowacji. Ale jest to niewątpliwie odstąpienie od zasady: „wziąłem krowę, zwracam krowę” i zamiana jej na formułę: „wziąłem krowę, weź cię, albo nawet — pudełko zapalek”. Zjawisko to upowszechniło się w świecie.

Co to wszystko oznacza? Czy to złoto straciło swoją wartość?

Bynajmniej. Złoto podróżowało! Złota jest za mało! Są nawet uczeni, którzy udowadniają, że pomnożone obroty gospodarcze wymagają drugiego pieniądza, skoro złota jest za mało. Przeczyli tylko jeden drobny, że od szeregu lat obroty międzynarodowe z 67 miliardów dolarów złotych spadły do 22 miliardów,

a dochody i wypłaty wewnętrzne państw skurczyły się napewno o połowę, że więc — złota na dzisiejsze obroty powinno być raczej za dużo.

Nie w złocie leży wina dzisiejszych chorób walutowych. Przyczyny niedoli szukać trzeba w chęci zaradzenia troskom państw przy pomocy... waluty. Państwa wymagają od waluty zbyt wiele, wszak waluta — to tylko znak wymienny, znak obiegowy. Było kiedyś powszechną walutą srebro. Gdy świat przyjął za walutę złoto, srebro spadło w cenę, stało się tylko towarem, mało komu potrzebnym. I ze złotem może być to samo. Więc nie trzeba przypisywać kilogramów żółtej masy sily zbyt magicznej, która odwrócić potrafi wszystkie klęski, a dać wszelakie dobro w wielkiej obfitości. Złoto tej roli odegrać nie potrafi.

Przyczyny niedoli szukać trzeba gdzieś indziej: w ustroju państwa, w przeroście kapitalizmu i ubezpieczenia społecznego, w chęci państwa mieszczaństwa do wszystkiego i brania odpowiedzialności za wszystko, w zbyt wysokiej stopie życiowej wielu, w niechęci do przystosowania się do gospodarki w nowym, narodowym, powojennym państwie. Potrzebuje świat reformy głębokiej.

Potrzebuje i Polska reformy niebyle jakiej: reformy politycznej i gospodarczej, a niemięcej poprawy obyczajów. Pozostawienia tego zła niekiedy tego — a powrotu „dobrych czasów” tylko przy pomocy „manipulowanej waluty” — nie osiągnie świat i nie osiągnie Polska.

Nie w „bryle złota”, a raczej w cielu, w biblijnym cielu szukać trzeba źródła zła.

Stanisław Rymar.

S. p. Aleksander Brochocki.

Dnia 6 kwietnia b. r. w rodzinnym majątku Wereskowie pow. nowogródzkiego oddano matce — ziemi zwłoki s. p. Aleksandra Brochockiego, zasłużonego obywatela, człowieka bez skazy.

Pomijając wszystkie inne zalety zmarłego, częściowo podniesione przez mówców na pogrzebie, chcę tu uwidatnić tylko jeden rys, tak dziś, niestety, rzadki, zwłaszcza w sferach, do których Zmarły należał, jego głęboką religijność.

Poznałem s. p. Aleksandra Brochockiego w 1930 r. kiedy pełnił urząd sędziego grodzkiego w Iwju. Niejednokrotnie musiałem podziwiać — obok wybitnych zdolności sędziowskich — wielką umiejętność sędziowską przemawiania do uczuć religijnych podsądnych. Kiedyś naprz., a było to w Wielkim Tygodniu, sędzia rozważał sprawę człowieka, który w przystępie gniewu uderzył matkę. Do zgody długo nie dochodziło. Wówczas sędzia wskazując na krucyfiks, wygłosił krótkie przemówienie o miłości ku nam Ukrzyżowanego i potrzebie zgody i przebaczenia. Syn wnet okazał skruchę i matkę przeprosił. Ta jednak trwała w uporze i w dalszym ciągu domagała się kary na syna, czem do głębi oburzyła wszystkich obecnych. Na upór, jak wiadomo, niema lekarstwa. Kiedy sędzia doprowadził świadków do przysięgi, sala głęboko odczuwała powagę chwili, ponieważ z każdego słowa i całego zachowania się sędziego przebiegała żywa wiara i przejęcie się sprawą.

W r. 1931 w Iwju miał się odbyć dekanalny kongres eucharystyczny. P. sędzia Brochocki, acz nie należał do dekanatu, pierwszy stanął do apelu i ujął w swe energiczne ręce

kierownictwo komitetu organizacyjnego, przyczem ujawnił niezwykłe głębokie zrozumienie myśli przewodnich kongresu i nie szczędził pracy w przewodniczeniu licznyim zebraniom ogólnym i sekcyjnym. Chętnie też podjął się wygłoszenia zasadniczego referatu na kongresie. Referat ów został wydrukowany na miejscu naczelnem w jednym z numerów organu Akcji Katol. „Ruch Katolicki”.

Nie potrzebuję dodawać, że s. p. Aleksander Brochocki najskrupulatniej pełnił wszystkie obowiązki religijne: zarówno piątki, jak i świątki były w jego rodzinie zawsze sumiennie przestrzegane, o czem widać było i z czego się budowała cała okolica. Znana też była szeroko jego rozumna, ożywiona duchem wiary dobroczynność. W przededniu zgonu, w Wielki Czwartek b. r., s. p. Aleksander Brochocki sam przybył do kościoła św. Jakóba w Wilnie i przyjął tam św. Sakramenta wielkanocne, nie przeczując, że już nazajutrz jego chore serce bić przestanie na zawsze.

Na zakończenie pewien drobny, ale jakże charakterystyczny szczegół.

Przed paru laty s. p. Al. Brochocki zanocował w sąsiedniej plebanji z pewnym znanym mecenasem wileńskim. Po ich wyjeździe służąca opowiadała ze zdziwieniem proboszczowi, że widziała, jak obaj panowie, wstawszy z łóżka, długo się modlili na kłęczkach. Rzecz naprawdę znamienita: śnać pacierz codzienny wśród naszej inteligencji należy dziś tak dalece do rzadkości, że aż podziw wzbudza u prostaczków!... Tem większe zatem należy się uznanie tym nielicznym, którzy mają chęć i odwagę wyraźnie manifestować swe przekonania religijne.

Odszedł mąż wartości nie przeciętnej, dzielny sługa Ojczyzny, pożyteczny pracownik na niwie społecznej, człowiek czynu, a co najważniejsza: uległy, wzorowy syn Kościoła, konsekwentny, praktykujący katolik.

Cześć jego pamięci!
Ks. Ild. Bobicz,
proboszcz i dziekan w Iwju.

Dalsza poprawa zdrowia

E. Arcybiskupa Jaltbrzywskiego. Wczoraj zrana J. E. ks. Arcybiskup — Metropolita celebrował w kaplicy leżnicy św. Józefa Mszę św. Mszy św. słuchali lżej chorzy i personel kliniki.

W godzinach popołudniowych (12—16) Arcypasterz, korzystając z pięknej pogody, odbył jeszcze jedną przejażdżkę do Trynopolia.

Po tej przejażdżce Arcypasterz czuł się bardziej ożywiony.

Wyjazd biskupa O'Rourke

Bawiacy od paru dni w Wilnie J. E. ks. biskup O'Rourke opuścił onegdaj nasze miasto, udając się w podróż powrotną do Gdańska.

Dancing Prasy Wileńskiej.

Zapowiadany od dłuższego czasu Dancing Prasy Wileńskiej spotkał się z zasłużonym powodzeniem i i ściągając do salonów Izby Przemysłowo-Handlowej liczny zastęp publiczności z pośród eity towarzyskiej Wilna.

Dzięki uprzejmości p. Welerowej zarówno sala jak i hall zostały pięknie udekorowane zielenią i kwiatami.

Prawdziwą ozdobą był pawilon kruszownicy pomysłu art. mal. J. Horyda.

Zabawę uświetniły występy artystów Lutni, a więc pp. Halmirskiej, Dembowskiej, Szczawińskiej, Wyrwiczka, oraz świetnej pary baletowej — p. Martówny i Ciesielskiego.

Publiczność gorąco oklaskiwała swych ulubieńców, których występy poprzedziło oficjalne otwarcie dancingu przez red. B. Świąćckiego. Wygłosił on dowcipny wiersz powitalny.

Dużą atrakcją wieczoru był wybór królowej dancingu, którą została p. Barbara Halmirska. Jedną z wicekrólowych została pani, ukrywająca się pod pseudonimem Waka, dwiema następnymi pp. Tatrzańska i Romanowska.

Królem jednomyslnie obrano mec. Engla.

Nie mniejsze zainteresowanie wzbudził konkurs tańca.

Za najlepszą parę uznano pp. H. Benisławską i W. Karwickiego. Drugą nagrodę przyznano pp. Stotwińskim i trzecią parze C. Mackiewiczowej i W. Ścibor-Rykiem.

Wszyscy wyróżnieni otrzymali upominki w postaci perfum, ofiarowanych przez firmy Kudrewicz, Charrytonowicz, Ludwik i Pruzan, oraz cukierki firm: B. Sztall, Rudnicki, Połński, Wedel i inne. Ponadto panom wręczono wino, ofiarowane przez firmy Banel i Narocz. Zabawa trwała do godz. 7 rano, pozostawiając jaknajmilsze wrażenie i niewątpliwie była najlepszą zabawą tegorocznego sezonu.

Zjazd delegatów Wileńskiego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych.

Wczoraj odbył się w Wilnie zjazd delegatów Wileńskiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Przybyło nań około 40 delegatów z terenu województwa wileńskiego, dyrektor Centralnego T. O. i K. R. z Warszawy p. Wojtyśiak i prezes nowogródzkiego T. O. i K. R. p. inż. Dębicki.

Zjazd obradował w sali Stow. Techników przy ul. Wileńskiej 33. Otwarcia zjazdu dokonał p. prezes Al. Sołtan, wygłaszając przemówienie okolicznościowe, poczem ukonstytuowało się prezydium, w skład którego weszli: rektor Staniwicz, jako przewodniczący, gen. Żeligowski, p. Zemyoytel, dyr. Iwański, dyr. Maculewicz, dyr. Wojtyśiak z Warszawy i p. Trzeciak.

Przed rozpoczęciem obrad uczczono przez powstanie pamięć zmarłego s. p. dr. Szustowskiego i nac. Szaniawskiego.

Po przemówieniach powitalnych, p. Trzeciak odczytał protokół z poprzedniego walnego zjazdu i złożył sprawozdanie z działalności Towarzystwa w okresie ostatnich dwóch lat.

Działalność towarzystwa rozwijała się pomyślnie do czasu powstania Izby Rolniczej. Z chwilą zaś powstania wspomnianej instytucji, kiedy subwencje rządowe cofnięte zostały, W. T. O. i K. R. przejawiało tak małą działalność, że można to było określić raczej jako zanik pracy w ogóle.

P. Zofia Bortkiewiczowa zreferowała zebraniem sprawozdanie z działalności wydziału gospodnych Rolniczego Towarzystwa, stwierdzając, iż mimo cofnięcia przez rząd subwencji, praca wydziału nie załamała się, a była kontynuowaną w dalszym ciągu, chociaż przy ogromnych wyśilkach. Obecnie Izba Rolnicza wzięła prace wydziału pod swoją opiekę.

P. Siemieradzki przedłożył sprawozdania kasowe za 2 lata i komisji rewizyjnej za ten sam okres. W sprawozdaniach z lat 1931—1932 i 1932—1933 wyszczególnione były wszystkie wpływy i wydatki, natomiast sprawozdanie za okres od początku roku ub. do kwietnia r. bież. było ogólnikowe.

Wyżyskując tę okoliczność, opozycja, składająca się z osadników i przedstawicieli drobnych gospodarstw, pod dowództwem p. Turogińskiego, przypuściła generalny atak na władze Towarzystwa.

Jednakże ataki te zostały całko-

wicie odparte.

Następnie zebranie zaakceptowało sprzedaż stacji oceny nasion.

Prezes Sołtan odczytał wniosek Rady o połączeniu towarzystwa wileńskiego z nowogródzkim. Prezes Nowogródzkiego T. O. i K. R. p. Dębicki zakomunikował zebraniem, iż Towarzystwo nowogródzkie nie jest przeciwnie połączeniu i gotowe jest prowadzić rokowania na ten temat.

Sprawa połączenia się tych towarzystw była jedną z najważniejszych kwestyj na porządku dziennym. To też wywołała ona bardzo ożywioną dyskusję. Wszyscy mówcy byli za połączeniem się, jednakże twierdzili, że aby nie krepować swobody działania Towarzystwa, należy wnieść do obecnego statutu szereg poprawek, któreby umożliwiły rozwijanie jaknajbardziej intensywnej i na szeroką skalę zakrojonej działalności. Zresztą sprawa ta jeszcze przedłożona zostanie nadzwyczajnemu walnemu zjazdowi delegatów w dniu 1 grudnia b. r.

Przed przystąpieniem do wyboru członków nowej rady, rektor Staniwicz odczytał list prezesa stowarzyszenia p. K. Wagnera, który definitywnie zrzekł się swego stanowiska.

Zebrani przyjęli tę dymisję, jednocześnie postanawiając wystąpić do p. Wagnera depeszę z podziękowaniem za owocną, piętnastoletnią pracę w Towarzystwie.

W czasie zarządzonej 10-minutowej przerwy Komisja-Matka ustaliła kandydatów na członków Rady, których zebranie zaakceptowało.

Do Rady weszło: 8 prezesów okręgowych towarzystw rolniczych: pp. Kwinto, Niewiarowicz, Kurkowski, Żebrowski, Szymankiewicz, Karczewski, Trzeciak i Taurogiński, oraz 24 z wyboru z pośród delegatów: pp. gen. Żeligowski, rektor Staniwicz, Z. Ruszczyk, Sołtan, Kamiński, Wędziagólski, Puciata, Bortkiewiczowa, Czystowicz, Kowalski, Jarzyna, Grzeskowiak, Kokociński, Korzkowicz, Urbański, Timofiejew, Zukowski, Miasojed, Lesniewski, Rubiconek, Paniak, Pietkiewicz, Siwicz i Jacek Jeleniewski.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: dyr. Miskiewicz, p. Houwalta i p. Srokowskiego, jako członków, oraz p. Słiznia i p. Urbańskiego — na zastępców.

Ponieważ nie zgłoszono wolnych wniosków, przewodniczący zamknął obrady.

m. r. s.

Przedstawiciele Inturista w Wilnie.

W dniu 8 kwietnia bawiacy w Wilnie przedstawiciele Inturista Sowińskiego, pp. Świdzki i dr. Spiegel, odbyli z przedstawicielami prasy miejscowej konferencję prasową oraz podejmowali tych przedstawicieli śniadaniem w Hotelu Georges'a. Na konferencji omówione zostały sprawy zadań pracy Inturista, wycieczek do Rosji Sowieckiej, wycieczek dziennikarskich i t. p. P. Świdzki

derski w przemówieniu do przedstawicieli prasy wskazał metody, jakie m. kieruje się Inturist przy organizowaniu wycieczek do Rosji i wytyczeniu ich marszrut, oraz wspominał o porozumieniu, jakie ma być w najbliższych dniach zawarte między Inturistem a kompetentnymi czynnikami polskimi celem kierowania turystów, zwiedzających Rosję Sowiecką, również do Polski, którą zwiedzaliby w drodze powrotnej z Z. S. R. R. Inturist organizuje swoje przedstawicielstwo na Polskę w Warszawie, a ponadto pracować będzie w ścisłym kontakcie z „Orbisem”. We wszelkich sprawach, związanych z wyjazdami i wycieczkami do Rosji Sowieckiej, należy zwracać się pod adresem: Dr. Spiegel, Warszawa, Mazowiecka 9 (Inturista).

Teatr i muzyka

Teatr Miejski Pohulanka. Dziś o godz. 8 wiecz. dana będzie po cenach propagandowych współczesna komedia angielska H. Jenkins'a „Kobieta i szmaragd”, posiadająca dużo humoru i zabawnych sytuacji. W rolach głównych: H. Skrzydłowska i W. Ścibor.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dzisiejszy występ Adolla Dymyzy w Lutni”. Dziś o godz. 8.15 odbędzie się jedyny występ znakomitego artysty ekranu i rewji napolnarniejszego komika Adolla Dymyzy, który rozśmieszy do łez publiczność wykonaniem najwspanialszych utworów swego bogatego repertuaru. Wielkim urozmaiczeniem programu będą produkcje taneczne Eli Antoszyńskiej znakomitej tancerki, oraz występ znanej śpiewaczki Zofii Ternej. Przy fortepianie znany kompozytor Zygmunt Białostocki. Pozostałe bilety nabywać można dziś od g. 11 r. w ciągu dnia całego w „Lutni”.

„Rajski Ogród”. Jutrzejsze przedstawienie komedii muzycznej „Rajski ogród” przeznaczono dla garnizonu wileńskiego.

Teatr Objazdowy. gra komedję 3-aktową Tadeusza Łopalewskiego p. t. „Aureliu nie rób tego” — dziś w Głębockim, jutro w Królwyszczynie.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 9 kwietnia 1934. 7:00: Czas 11:40: Przegląd prasy. 11:50: Utwory Mozkowskiego (płyty). 11:57: Czas. 12:05: Muzyka baletowa (płyty). 12:30: Kom. meteor. 12:33: Wyjątki z oper Pucciniego (płyty). 12:55: Dzień. pol. 15:10: Program dzienny. 15:15: „Lutniotwo a dzień



dzisiejszy” — pogadanka. 15:25: Wiad. eksport. i giełda rol. 15:40: Koncert dla młodzieży (płyty) 16:10: Koncert solistów. 16:40: Francuski. 16:55: Koncert muz. lekkiej. 18:00: „Skrzynka pocztowa Nr. 290”. 18:20: Arje i pieśni w wyk. Leona Kocho-wicza (tenor). 19:00: Ze spraw litewskich. 19:25: Odczyt aktualny. 19:40: Wil. kom. sportowy. 19:47: Dzień. wiecz. 20:00: „Myśli wybrane”. 20:02: Koncert muzyki lotewskiej. 21:00: „Z dziejów myśli hinduskiej” — feljton. 21:15: Muzyka lekka. 22:00: „Dzisiejszy stan telewizji” — pogadanka. 22:20: Kom. meteor. 23:05: Muzyka taneczna.

Zajście w teatrze na Pohulance.

Wczoraj podczas drugiego przedstawienia sztuki Stommskiego p. t. „Rodzina” doszło w teatrze na Pohulance do zajścia, które miało następujący przebieg.

W trakcie 1-go aktu publiczność poczuła działanie gazów łzawiących, wywołane rzuceniem paru epruwetek.

Wywołało to na widowni zamieszanie, wiele osób powstało z miejsc i poczęło wychodzić z sali.

Opuszczono zasłonę i dyr. Szpakiewicz ogłosił przerwę dla wywietrzenia sali.

Po wywietrzeniu soli dalszy ciąg przedstawienia odbył się w spokoju.

Sprawcy nie zostali wykryci.

Podobny wypadek, jak w teatrze na Pohulance, zaszedł także w kinie Pan, gdzie wyswietlany był propagandowy film sjonistyżny.

Przeliczenie zobowiązań dolarowych.

Wkrótce, o czem już wspominaliśmy, ma być podobno ogłoszony dekret w sprawie przeliczania zobowiązań w walutach obcych, co przedewszystkiem dotyczyć będzie zobowiązań dolarowych, jako najwięcej w Polsce rozpowszechnionych; przez długi czas bowiem dolar odgrywał u nas rolę drugiej, pomocniczej waluty zarówno obiegowej, jak obrachunkowej. W bardzo wielu wypadkach placono efektywnymi dolarami, w równie wielu placono złotymi przy równoczesnym obliczaniu zobowiązań według kursu dolara. Ten stan rzeczy załamał się po odejściu szeregu państw łącznie ze Stanami Zjednoczonymi od parytetu złota oraz po spadku kursu dolara.

Od szeregu miesięcy istnieje u nas problem zobowiązań w walutach obcych, a przedewszystkiem problem dolarowy. Było kilka rozpraw sądowych w sprawie regulowania zobowiązań wekslowych, opiewających na dolary, jednak wyroki nie były jednolite. Oprócz wekslowych, istnieje jeszcze szereg innych zobowiązań wewnętrznych w walutach obcych, jak wierzycielności z tytułu ubezpieczeń, z tytułu papierów wartościowych, opiewających na dolary. Wszystko to wymaga ustalenia podstaw, na jakich zobowiązania te należy regulować. Rozwiązanie tego zagadnienia nie jest łatwe.

Podobno dekret w tej sprawie ma wprowadzić zasadę przeliczenia zobowiązań w walutach obcych na złote, przyczem każdy rodzaj zobowiązań ma być potraktowany odrębnie. Zasadniczo klauzula parytetu złota miałaby być zniesiona w stosunku do walut tych państw, gdzie przestała ona prawnie obowiązywać; ponieważ nie obowiązuje ona w Stanach Zjednoczonych więc tamsamem zniesiono ją w

stosunkach do zobowiązań dolarowych, jednak z poważnymi ograniczeniami. — Przedewszystkiem zniesienie tej klauzuli nie obowiązywałoby w stosunku do papierów państwowych, opiewających w dolarach oraz innych obcych walutach z tego względu, by nie narażał na straty tych, którzy lokowali swe oszczędności w papierach państwowych. Natomiast zniesiona ma być klauzula złota w stosunku do wszystkich innych zobowiązań przy równoczesnym przeliczeniu tych zobowiązań na złote.

Dla każdej kategorii zobowiązań będzie przypuszczalnie ustalony inny stosunek przeliczenia. W ten sposób inaczej przeliczonooby zobowiązania hipoteczne, i inaczej zobowiązania z tytułu listów zastawnych, inaczej kredyty długoterminowe, inaczej zobowiązania ubezpieczeniowe, inaczej zobowiązania wekslowe itp. Kwestje te nie zostały jeszcze ostatecznie zdecydowane. Najwięcej trudności nastreżca ustalenie klauzuli przeliczeniowej dla zobowiązań wekslowych, dalej dla zobowiązań ubezpieczeniowych, w których istnieje bardzo często specjalne zastrzeżenie co do klauzuli złotej, a wreszcie w stosunku do tych wszystkich zobowiązań w walutach obcych, przedewszystkiem w dolarach i funtach, w których — już po spadku tych walut — przyjęto dolara czy funta w złocie jedynie za stałą miernik wartości. Podobno również zobowiązania w stosunku do zagranicy mają być wyodrębnione i potraktowane jako osobne zagadnienie.

Nie jest rzeczą ustaloną, czy dekret Prezydenta wprowadzi zasadę dobowolnego, czy też przymusowego przeliczenia zobowiązań w walutach obcych.

Dekret o przeliczeniu na złote zobowiązań w walutach obcych.

Projekt dekretu o przeliczeniu na złote wszelkich zobowiązań w walutach obcych został już opracowany przez depart. obrotu pieniężnego Min. Skarbu.

Pierwsze szczegóły projektu mogą jeszcze ulec zmianie. Decyzję w tej sprawie ma powziąć p. wice-minister Koc, który wczoraj powrócił do Warszawy z Londynu, gdzie

wraz z wiceministrem komunikacji, inż. Piaseckim i rzeczoznawcami ustalał te warunki kontraktu pomiędzy zakładami Westinghouse a kolejami polskimi o instalacje hamulców automatycznych w wagonach towarowych na zasadach kredytowych. Kredyt ten wynosi 132 miliony zł.

Pieniądże dla żydów a co dla Polaków.

„Moment” z 25 ub. m. w depeszy z. a. t. z Warszawy donosi: „Poseł Wislicki odbył ostatnio konferencję z min. skarbu Zawadzkim i min. opieki społecznej gen. Hubićkim w sprawie wypłacenia kasom bezprocentowym zapożm. przewidzianych w budżecie 1933—34 r. i dotąd nie wypłaconych. W wyniku konferencji, jak dowiaduje się z. a. t. bank „Cekabe” otrzyma w tych dniach 100 tyś. zł. przeznaczonych na kredyty dla kas bezprocentowych w Polsce”.

„Cekabe” — jest to centrala żydowskich kas bezprocentowych.

Dla żydowskiego handlu i rzemiosła sto tysięcy złotych, dla polskiego: przymusowe organizacje, przewidziane w nowym Prawie Przemysłowym, ograniczenie uprawnień dla polskich cechów.

Opieczętowanie lokalu Zrzeszenia aplikantów.

Z polecenia komisarjatu rządu m. st. Warszawy został opieczętowany lokal Zrzeszenia aplikantów zawodów prawniczych. Kuratorem Zrzeszenia z ramienia władz wyznaczono niejakiego p. Olszewskiego.

Zrzeszenie aplikantów zawodów prawniczych jest organizacją, grupującą wszystkich aplikantów chrześcijańskich w Warszawie oraz z terenu warszawskiego okręgu sądu apelacyjnego. Do Zrzeszenia należy około 300 osób.

Niedawno odbyło się walne zgromadzenie członków Zrzeszenia. Zebranie to nie zostało zakończone, a dalszy ciąg obrad miał odbyć się w piątek.

Wskutek opieczętowania lokalu Zrzeszenia i mianowania kuratora walne zebranie odbyć się nie mogło.

Start lekkoatletów.

Rozpoczęliśmy już przed tygodniem sezon lekkoatletyczny. Sezon rozpoczęty został oczywiście treningami. Najlepsi nasi zawodnicy odwiedzili już boisko na Piłomonicie, jak również mieli kilka dłuższych treningów biegowych w terenie.

Zaznaczone trzeba, że treningi te prowadzone są, że tak powiem

na własną rękę,

co jest oczywiście poważnym minusem pracy organizacyjnej.

Od kilku bodaj lat daje się wyzuwać brak w Wilnie konsolidacji w pracy sportowej. U nas w Wilnie pracuje się przeważnie indywidualnie.

Najczęściej mamy do czynienia z tem, że nie wie prawica, co czyni lewica. Stan taki dłużej trwać nie może, bo wprowadza chaos z powodu braku rąk do pracy.

Przejdźmy jednak do samych sportowców, którzy w tym roku mieć będą wyjątkowo ożywiony sezon sportowy.

Sportowo zapowiada się, że Wilno w tym roku będzie stało nieco lepiej.

Przypatrzmy się poszczególnym klubom:

W. K. S.

pozyskał doskonałego biegacza Ogniska, Zylewicza, który odbywa powinność wojskową. Zylewicz nie uzyskał jeszcze zwolnienia z Klubu kolejowego, ale ma obiecać, że nie bawem je dostanie.

Stratą W. K. S. jest wystąpienie jednego bodaj miotacza wśród wojskowych, Zieniewicza.

Oczywiście, wojskowi w tym roku „wyjeżdżać” będą w dalszym ciągu na Wierzborku, który wciąż jeszcze ma dużo młodzieńczego zapachu do walki o palmę pierwszeństwa.

W. K. S. zamierza w sezonie prowadzić pracę wyszkoleniową, która niewątpliwie wyda w przyszłości cenne owoce.

Drugim klubem, mającym tradycję lekkoatletyczną 2 lat, jest

Ognisko K. P. W.,

które szczyty się Sidorowiczem. „Kolejarze” w roku ubiegłym mieli szereg pięknych wyników. W tym sezonie bronić więc mają szeregi zdobytych nagród przechodnich. Prócz Sidorowicza asami klubu są w pierwszym rzędzie: Szczerbicki, Kazimierski i inni.

Ognisko powinno większą zwrócić uwagę na stronę organizacyjną. Jakoby trenerem Ogniska ma zostać znany lekkoatleta i fachowiec, mjr. Mierzejewski.

Świetne tradycje lekkoatletyczne ma

Sokół,

który stracił chyba raz na zawsze Wojtkiewicz, ale w tym roku powinien przypomnieć swoje dawne piękne lata, odnosząc szereg zwycięstw.

Sokół jest klubem typowo wychowawczym zawodników. Nieszczęście leży w tem, że jak tylko któryś z lekkoatletów zacznie osiągać nieco lepsze rezultaty, to odrazu pada ofiarą menadżerów konkurencyjnych klubów. Jest to bardzo przykry fakt, ale niestety prawdziwy. Tak przecież stało się z Wojtkiewiczem, Zylewiczem, Zajewskim, Szczerbickim i innymi. Wszyscy ci wymienieni stanowili kiedyś świetny szkielet sekcji lekkoatletycznej Sokola.

W tym roku Sokół ma sporo młodych zawodników o nieznanym jeszcze nazwiskach, co pozwala wysnuwać wnioski, że przyszłość będzie piękna, a może zgina również i brzydkie sposoby „kaperowania”.

Starym klubem zrzeszonym jest

S. M. P.,

który prowadzi również pracę wyszkoleniową, swłaszcza na prowincji. Stowarzyszenie asów nie posiada. Najlepszym zawodnikiem w biegach jest Wingrys, a w rzutach Kuczyński i Kelm.

S. M. P. prowadzi zdrową politykę sportową z zawodnikami, których nie pięści szkodliwymi obietnicami. Pięknie sprotno pracuje

Z. A. K. S.,

który ma jednak sporo grzeszków natury finansowej w stosunku do Wil. Okr. Zw. L. A. Długi rosą z dnia na dzień, co zagraża oczywiście może egzystencji sekcji lekkoatletycznej.

Zydzi mają w swoim gronie Smorgońskiego, który dobrym jest w oszczepie i niezłym w biegach krótkich.

Obiecującym biegaczem jest Słomczuk, który mimo swego młodego wieku kilka razy reprezentował już Wilno.

Z. A. K. S. ma ponadto sporo zawodników C-klasowych i zastępów, które nieźle się zapowiadają.

Konkurencyjnym klubem Z. A. C. S. jest

Makabi,

która w ostatnich czasach pod względem lekkoatletycznym bardzo odupadła.

Jedyną podporą Makabi była Lewin-Szmuklerowa, która straciła już swoją wartość sportową. Makabi nie posiada asów, a co ciekawsze, że brak w klubie rasowych lekkoatletów, bo ci, którzy są, rekrutują się z wioślarzy, względnie piłkarzy. Z wioślarza nigdy nie będzie dobry lekkoatleta, bo pracują zupełnie inne mięśnie.

W tym roku wskrzesił swoje tradycje sportowe

Strzelec,

który jakoby mieć będzie sporo zawodników.

Chodzi fama, że Fiedoruk, będący błędnym rycerzem, nareszcie zdecydował się podpisać formalne zgłoszenie do Strzelca, co ostatecznie rozwiązałoby nareszcie niezbyt pewną sytuację klubową tego wielce obiecującego miotacza, który w Wilnie nazywany jest przez swoich ko-

legów „wileńskim Heljaszem”. Strzelec dzięki fachowemu kierownictwu sekcji czynić będzie niewątpliwie wielkie postępy.

Nową organizacją zrzeszoną jest

O. M. P.,

który w roku ubiegłym wykazał sporo pięknej inicjatywy. Młodzież zaczyna pracować od podstaw.

Drugą nową placówką lekkoatletyczną będzie

Pocztowe P. W.,

w szeregach którego znajdują się wybitni lekkoatleci, jak Zieniewicz, Zardin, sprowadzony z Mołodeczna i inni.

Sekcję prowadzi ma znany ongiś miotacz Wilna, Borysowski.

Podobno pocztowcy szeregają swoje mają wzmocnić znaną siłą lekkoatletyczną Polski. Nazwisko Kozłowski trzymane narazie w tajemnicy, ale

jakoby już od 15 kwietnia karta zostanie odkryta.

Cieszy więc nas bardzo, że tak młoda organizacja u progu swej pracy zdobyła się na pożyteczny i czyn organizacyjny jak sprowadzenie Zardzina, który nareszcie może będzie mógł trenować, a pa drugie na wzmocnienie reprezentacji Wilna „tajemniczym” zawodnikiem, mającym tytuł mistrza Polski.

Zdaje się, że na P. P. W. kończy się zasadniczy przegląd klubów sportowych.

Słów kilka dodać trzeba o lekkoatletyce młodzieży szkolnej.

Młodzież ucząca się mieć będzie w tym roku jak i w poprzednich latach zawody szkolne z tem urozmaicheniami, że na starcie

ujrzymy uczniów Warszawy,

którzy walczą będą w meczu z Wilnem.

Zwrócić trzeba uwagę na stronę organizacyjną zawodów szkolnych, które prowadzone przez pp. profesorów wywoływały dotychczas wiele zastrzeżeń.

Kończąc przegląd lekkoatletyki, wspomnieć trzeba o zaniedbaniu

Sportu wśród kobiet.

Wilno nie posiada bowiem prawie zupełnie zawodniczek. Wyrzucił nas pod tym względem wszystkie bodaj miasta całej Polski na czele z Białymstokiem.

Sprawa ta jest bardzo poważna, gdyż wiemy przecież dobrze o pięknych sukcesach lekkoatletek Polski, które znane są ze swych rekordów światowych.

Wilno powinno więc w miarę możliwości zapewnić lukę, prowadząc propagandę wśród pań, by ze-

chciały łaskawie zainteresować się również i lekkoatletyką.

Tegoroczny sezon pod względem

impres sportowych

zapowiada się bardzo bogato.

W programie w pierwszym rzędzie są uwzględnione mecze międzymiastowe z Katowicami, Białymstokiem i może nawet z Warszawą.

Ponadto mieć będziemy zawodników zagranicznych z Estonji i Łotwy.

Najpoważniejsze imprezy przewidziane są na sierpień i wrzesień.

Miejmy więc nadzieję, że rok 1934 będzie w lekkoatletyce wileńskiej okresem postępu i pięknej pracy nad wychowaniem młodych kadr zawodniczych.

Jarwan.

Magistrat-wioślarze.

Wyniki konferencji porozumiewawczej.

Doszło nareszcie do pierwszego porozumienia między wioślarzami a Magistratem, który w sposób niezbyt oględny spowodował zasypanie piaskiem szeregu przystani wioślarskich.

Porozumienie nastąpiło na konferencji, zwołanej przez dziennikarzy sportowych, którzy przez dłuższy czas czekali bezskutecznie na inicjatywę Magistratu, Miejskiego Komitetu W.F., względnie Wil. K.T.W. Nie mogąc dociec do się zwołania zebrania czy nawet wypowiedzenia się w tej sprawie, postanowili działać z własnej inicjatywy.

Zgłosili znany protest, a potem idąc konsekwentnie zwołali konferencję.

Zebrań odbyło się w lokalu A. Z. S.

Na konferencji przybyli delegaci poszczególnych klubów, delegat Wojewódzkiego Komitetu W. F., p. nacz. Wiśniewski i p. wiceprezydent miasta inż. Jenz.

Zebrań zagał red. J. Niciecki, który w przemówieniu swoim zaznaczył, że zebranie zwołane jest w celu porozumienia się, że dziennikarze nie chcą bynajmniej zaognić stosunku wioślarzy z Magistratem, a tylko spełniają swój sportowy obowiązek.

Dziennikarze pragną, by nastąpiło nareszcie porozumienie, by nie ucierpiał broni Boże sport.

Zdaje się, że szczerą inicjatywę dziennikarzy zrozumiano doskonale.

Zgromadzeni na przewodniczącą konferencji wybrali mjr. dypl. Wąsowicza, a na sekretarza chor. N. Banaszewskiego.

Dłuższy referat wygłosił o programie prac Magistratu

p. inż. Jenz,

który opowiedział sporo ciekawych rzeczy, a między innymi oświadczył, że w najgorszej sytuacji znajduje się przystań Policji, która będzie musiała w czerwcu być zniesiona.

Co do innych przystani, to chwilowo nie grozi im nic gorszego, prócz tego co się już faktycznie stało.

Wiceprezydent obiecał, że

Magistrat pomoże

wioślarzom, by mogli w tym sezonie korzystać ze swych starych przystani.

Pomoc Magistratu będzie wyrażona w formie udostępnienia połączenia się z wodą. Mają więc być położone prowizoryczne kładki na wbitych palach. Po tych kładkach można będzie spuszczać łodzie na wodę.

Magistrat zaznacza jednak, że w przyszłości przystanie te w dzisiejszych miejscach nie będą mogły istnieć.

Jest projekt, by w bulwarze zrobili

„lunety”,

które mogłyby rozwiązać sytuację. Lunety te, będące wkopami omurowanymi ze wszystkich stron, dałyby pewną asekurację, że z jednej strony woda w czasie powodzi nie wyleje, a po drugiej, że zachowane będą względny urbanistyczne, o które dbają władze miejskie.

Po referacie p. inż. Jenz wywiązała się

żywa dyskusja,

w której zabierali głos: p. naczelnik S. Wiśniewski, dr. Globus, red. Niciecki, p. Bulsiewicz, dr. Kenigsberg i inni.

Dyskusja miała szereg bardzo charakterystycznych momentów, poruszających sprawy zasadnicze sportu wioślarskiego.

Jedni starali się ograniczyć się tylko do chwilowego zlikwidowania sprawy, ale inni uważali zupełnie słusznie, że trzeba dowiedzieć się jaka będzie

dalsza pieśń Magistratu, który powinien szczerze powiedzieć, co wioślarzy czeka, gdyż musiano by w takim razie już teraz zacząć zabezpieczać się, by w niedalekiej przyszłości nie spotkała ich znów jakaś nieoczekiwana eksmisja.

Wioślarze będą jednak musieli szukać innych terenów pod przystanie, a co gorsze, Magistrat nie posiada własnego terenu, którym mógłby służyć sportowcom.

Sytuacja jest więc w dalszym ciągu nierozwiązana, bo Magistrat mówi

„szukajcie sami”

dogodnego brzegu. Wilja przeciwie jest bardzo długa. Może rzeczywistość uda się jakoś gdzie znaleźć kawałek terenu.

Trzeba jednak pamiętać, że są

projekty, by w przyszłości uregulować również i drugi brzeg.

Prace są obliczone na

dwadzieścia lat.

Bulwar ma iść aż pod Połpięszkę. Tymczasem prace posuwają się bardzo wolno, bo brak na nie większych kapitałów.

Wioślarze zrozumieli intencje Magistratu. Nikt nie neguje, że bulwar taki jest potrzebny. Chodzi jedynie tylko o formę porozumienia. Wioślarzy boli to, że z nimi nikt nie chciał rozmawiać, że o niczem nie wiedzieli.

Po dwugodzinnej dyskusji finałem konferencji były wnioski, zgłoszone przez p. przewodniczącego mjr. Wąsowicza.

Wnioski te brzmią, jak następuje:

1) Podać do wiadomości przez

prasę o wynikach konferencji porozumiewawczej.

2) Postanowić swołanie następnej konferencji z udziałem Magistratu, delegata Wojewódzkiego Komitetu W. F., Miejskiego Komitetu W. F., delegatów klubów wioślarskich, prasy i osób zainteresowanych.

3) Kluby zainteresowane mają na przyszłą konferencję przez swoich delegatów złożyć szczegółowe dezyderaty.

Z przykrością stwierdzono na zebraniu brak delegata Miejskiego Komitetu W. F.

Ze swej strony nadmieniamy, że na konferencję przesyłany był prawie cały wydział wykonawczy M. K. W. F., który jednak nie uważał za stosowne przysłać na tak ważną kon-

ferencję przynajmniej, jednego delegata.

Zebranie zakończyło się podziękowaniem wyrażonym przez aklamację red. J. Nicieckiemu jak również prasie, która zajęła słuszne stanowisko, doprowadzając do tak koniecznego potrzebnego porozumienia.

Postanowiono, że w dalszym ciągu akcją porozumiewawczą kierować będzie Wil. Oddział Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

Następna konferencja odbędzie się 20 kwietnia o godz. 20 w lokalu A. Z. S.

Sądymy, że przy dobrych chęciach Magistratu uda się uniknąć katastrofy, jaka wciąż jeszcze wisi nad sportem wioślarskim Wilna.

Jarwan.

Remisowy wynik Ogniska K. P. W. z Wartą 7 : 7.

Wczoraj w sali kina Rozmaitości odbył się międzyklubowy mecz bokserki Warta Poznań — Ognisko K. P. W.

Mecz rozpoczął się jak zawsze ze znacznym opóźnieniem, znów z winy gości, którzy spóźnili się do sali. Opóźnienie jest jednak tym razem usprawiedliwione, gdyż wartacy przyjechali rano i musieli po wazaniu się przynajmniej troszkę odpocząć.

Warta do Wilna przyjechała w osłabionym składzie bez Majchrzyckiego, który jeszcze ani razu nie był w Wilnie, i bez Rajnara.

Ognisko wystąpiło z Matukowem na czele i z pozyczonym z A. Z. S. Widingiem.

Po przemówieniach powitalnych, wypowiedzianych przez p. inż. Szadziewicza i p. Zaplatkę rozpoczęto mecz.

W wadze muszej Sobkowiak (W) spotkał się z Malinowskim (Ogn.) Sobkowiak walczył lepiej technicznie, to też zwycięstwo jego nad ma-

łó rutynowanym Malinowskim nie było niespodzianką. Malinowski w drugiej rundzie miał przewagę, ale nie potrafił jej umiejętnie wykorzystać, pozwalając Sobkowiakowi odpoczywać. Sobkowiak chociaż zwyciężył, jednak widzów nie zadziwił. Sandler, względnie Bagiński mogliby pokonać poznańczyka.

Waga kogucia, Sipiński (W) — Krasnopiorow (Ogn.). Miła niespodzianką zrobił nam prawie zupełnie nieznaną Krasnopiorow, który walczył nadzwyczaj przytomnie i na zwycięstwo zasłużył. Wilnianin w pierwszej rundzie miał lekką przewagę. Ciosy jego lepiej dochodziły Sipińskiego, który dopiero w drugiej rundzie zdobył się na nieznaczną przewagę, ale ustępował w trzeciej.

Walka była b. piękna. Krasnopiorow zaprezentował się z jaknajlepszej strony.

W półśredniej Wolniakowski II (W) wygrał przez techniczny K. O. z Gawłkiewiczem (Ogn.), który nie

jest faktycznie bokserem. Jego ciągłe protesty, kłęknięcia, a nawet kłone z sąsiedami mogą zrytować najbarziej zrownowazonego widza. Wolniakowski w I już rundzie posłał Gawłkiewiczowi trzy razy na deski, a potem stałe miał przewagę, nic też ażynowe, że wygrał w trzeciej przez techniczny K. O.

W wadze lekkiej Jarecki (W) spotkał się z Mirynowskim (Ogn.). Jarecki walczył agresywnie, ale Mirynowski miał lepszą technikę, którą nie zawsze nam pokazywał. Po wyczerpującej walce sędziowie ogłosili zwycięstwo Mirynowskiego, które krzywdzi Jareckiego. Naprawdę może sprawiedliwym wynikiem byłby remis, jeżeli nie przegrana Mirynowskiego, który dał z siebie wszystko.

W półśredniej Wolniakowski I (W) zremisował z Matukowem (Ogn.). Remis krzywdzi Matukowa, który miał na „lepszą swoją walkę w życiu. Szedł on do ataków ostrożnie, ale zdecydowanie i szybko. Polował na K. O., ale musiał wygrać na punkty, nie zremisować.

Pojedynek ten stał na wysokim poziomie technicznym i był najpiękniejszą walką dnia.

W wadze średniej Aniola (W) pokonał na punkty słabszego Polikszę (Ogn.). Wilnianin niepotrzebnie szedł do walki zwartej, wówczas gdy mógł zdecydowanie rozgromić Aniolę sierpowymi względnie prostymi ciosami, mając daleko dłuższe ręce. Dodać trzeba, że Aniola walczył w wadze wyższej. Polikszę zawiodł pokładane nadzieje. Przeciwnik jego jest asem reprezentacji Warty.

W półciężkiej Jukart (W) przegrał z Widingiem, który odniósł piękne, a zastużone zwycięstwo. W pierwszej rundzie Widing ustępował poznańczykowi, ale w drugiej wziął się do roboty i w trzeciej rundzie przy radosnych okrzykach widowni wygrał przez techniczny K. O., gdyż Jukart musiał poddać się, a raczej poddał go sekundant, który, widząc masakrę swego zawodnika, na znak poddania się rzucił na ring ręcznik.

Ogólny wynik meczu dla Ogniska K. P. W. jest bardzo zaszczytny. Pięściarze wywalczyli remis 7:7.

Mamy wprawdzie pewne zastrzeżenia pod adresem pp. sędziów, ale wynik końcowy nie uległby zmianie, gdyby nawet Matukow wygrał, a Mironowski przegrał.

Zawody były niezbyt dobrze zorganizowane, ale był to pierwszy występ publiczny młodej sekcji bokserkiej Ogniska, która zdobyła się na sprowadzenie na własne ryzyko pięściarzy Warty.

Sędziował w ringu p. Hołownia. Punkty obliczali pp. Zaplatka z Poznania i Nowicki Mieczysław z Wilna.

Jarwan.

Pogoń pokonała Podgórze 3 : 1.

Druga niedziela rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi przyniosła nam następujące wyniki:

Pogoń — Podgórze 3:1.

Start lekkoatletów w Poznaniu.

Wczorajsze zawody lekkoatletyczne w Poznaniu przyniosły nam następujące wyniki: 60 mtr. Pflug (Niemy) 6,9 sek., 80 mtr. też Pflug 9,1 sek., a 100 mtr. Pflug 11,1 sek. Sikorski na 60 mtr. miał 7,1 sek.

400 mtr. — Biniakowski 52,1 sek., 800 mtr. — Kostrzewski 1 min. 59,8 sek.

Skok w dal Sikorski 6 mtr. 83

cm., skok wzwyż Pławczyk 190 cm. Pławczyk znajduje się w świetnej formie.

W rzucie dyskiem — Heljasz 42 mtr. 3 cm., oszczep — Lokajski 62 mtr. 42 cm., kula — Heljasz 15,89, Sievert 14,10.

Niemiec Sievert poniósł szereg porażek.

«Przetaje» w Polsce.

We wczorajszych przetajach zwyciężył: W Warszawie z trudem wygrał

Dr. Sidorowicz Ognisko wygrał w Zakrecie.

Mieliśmy wczoraj pierwszy w tym sezonie bieg naprzelaj, który zgromadził na starcie kompromitującą ilość biegaczy, bo tylko 6.

Trasa wynosiła 3.200 mtr., a była bardzo urozmaicona.

Zwycięzył po dosyć ostrej walce w pierwszej połowie trasy dr. Sidorowicz (Ognisko), który uzyskał niezły czas 9 min. 52,2 sek.

Drugie miejsce zajął świetnie dysponowany Kazimierski (Ognisko) z czasem 10 min. 7,8 sek. Kazimierski biegł tuż za Sidorowiczem. Pozostał on nieco z tyłu na ostatnim kilometrze.

Trzecie miejsce wywalczył Wingris (S. M. P.), który również w dobrej znajduje się formie.

Dalsze miejsca zajęli: Trocki (Ognisko), Lutkiewicz (P.W. Pocztow-

we) i o dziwo, szósty Józef Zylewicz, który potknął się na trasie i przybiegł na metę ostatni. Zylewicz odbywa obecnie służbę w wojsku, co też chyba niezbyt dodatnio wpływa na jego formę, ale ma już obiecać, że będzie mógł pomyśleć o przeprowadzeniu solidnego treningu.

Sądymy, że w niedzielę 15 b. m. w biegu naprzelaj o mistrzostwo Wilna stanie na starcie „nieco” więcej zawodników.

Sala do wynajęcia

na oczystki i zebrania Orzeszkowej 11 od 11 — 3 i od 6 — 8 wiecz.

Zygza ki.

Do Wilna mają przyjechać w sezonie następujące drużyny piłkarskie, sprowadzone przez Ognisko: Olsza z Krakowa, która w roku 1932 miała mistrzostwo okręgu, Metal z Krakowa i Liga z Poznania, która jest wicemistrzem okręgu.

Kierownikiem Ośrodka W. F. na miejsce kpt. Z. Ostrowskiego mianowany został kpt. Budzyński ze Lwowa

— Estończycy 25 kwietnia walczyć będą w Wilnie w meczu odganizowanym przez Z. A. K. S. Zapewne Z. A. K. S. pożyczyc kilku bokserów z innych klubów wileńskich.

Do zawodów kolejowych o mistrzostwo Polski zostały wprowadzone konkurencje pań.

P

Z KRAJU.

Rewelacyjne szczegóły afery grodzieńskiej.

„T-wo Bankowe” było fikcją.

„T-wo Bankowe” było fikcją. Jak już donosiliśmy wobec poważnego materiału obciążającego, ujawnionego w pierwotnym śledztwie, zarządzona została przez odnośne władze całkowita likwidacja oszukańczego T-wo Bankowego w Grodnie.

Na likwidatorów zostali wyznaczni w dniu wczorajszym przez sądu rejestrowego p. Urbanowicza: p. Bolesław Hubrich z Warszawy i p. Andrzej Derszen, dyrektor Banku Hipotecznego w Grodnie.

Obaj likwidatorzy od dziś, dnia 9 b. m. przystępują do pracy nad likwidacją T-wo.

Wszelkie więc pretensje należy zgłaszać na ręce likwidatorów.

W oszukańczej aferze „grodzieńskiego Stawiskiego” wychodzi coraz więcej na jaw „sprytnych” metod, stosowanych przez dyr. Wolberga, którego śmiało można predestynować na króla oszustów, gdyż przestępstwo swe popełnił z wielkim sprytem i z remedytacją.

Ciekawy jest początek oszustw Wolberga, który po zbankrutowaniu na fabrykacji skór nie miał w 1930 r. grosza w kieszeni.

W tym czasie, jak wiadomo, likwidowane były w Małopolsce, a przedewszystkiem we Lwowie różne oszukańcze bankczki, żerujące na naiwności ludzkiej przy sprzedaży obligacji na raty.

Wolberg, natrzywszy się na wzory Małopolskie, wpadł na pomysł prześcignięcia tych pierwowzorów w sprytnym oszukiwaniu, już nie tylko klientów, ale i władz państwowych. I oto w dniu 22 października 1930 r. Symche Wolberg zakłada spółdzielnię T-wo Bankowe.

Według „protokołu” organizacyjnego zebrania T-wo Bankowego odbyło się dnia 22 października 1930 r. W „protokole” tym czytamy:

„Z inicjatywy grupy organizacyjnej w osobach: Symche Wolberga, Szmerela Stolaria i Lejby Słonimskiego w dniu 22 października 1930 r. o godz. 8 wiecz., w mieszkaniu Wolberga odbyło się organizacyjne zebranie”.

Na przewodniczącego zebrania, na wniosek Rejznera Arona, wybrany został Wolberg Symche, który przystąpił do „rejestracji” obecnych w ilości 10 osób, zgłaszających swój akces do spółdzielni.

Zarejestrowani zostali: 1) Wolberg Symche, 2) Rejzner Aron, 3) Stolar Szmerel, 4) Marasz Benjamin, 5) Litman Izaak, 6) Podorowska Marja, 7) Słonimski Lejb, 8) Frydland Solomon, 9) Elkes Tobiasz, 10) Wolberg Izaak.

Po „przegłosowaniu” do zarządu zostali „wybrani”: Wolberg Symche 10 gr., Stolar Szmerel 7 gr. i Marasz Benjamin 6 gr.

Do Rady nadzorczej: Rejzner Aron, Podorowska Awerbuchowa Marja i Słonimski Lejb.

Jak widać, na oko wszystko przedstawiało się pięknie. Obecnie jednak zostało ustalone, że wszystko to było fikcyjne. Żadnego zebrania organizacyjnego spółdzielni nie było, jak również żadnych innych zebrań. Wymienieni przez Wolberga członkowie Zarządu i Rady nadzorczej, jak się przynajmniej, podpisywali Wolbergowi jakies papiery, ale czynili to przez nieświadomość. Na żadne zebrania nie chodzili.

Założona w taki oszukańczy sposób spółdzielnia pod firmą T-wo Bankowe, pod sprytnym, nie wybierającym w środkach kierownictwem Wolberga, rozpoczęła swą oszukańczą działalność na szeroka skalę.

Jak wykazują księgi Wolberg posiadał w okresie trzech lat swej oszukańczej działalności 60 tysięcy

Powrót z zakazanej wycieczki.

Mieszkańcy wsi Wierancieje, gm. doksyckiej, Piotr Kuszko i Jan Kosiuch w dniu 31 ub. m. przekroczyli nielegalnie granicę, udając się do Z. S. R. R. W dniu 4 bm. powrócili

oni z powrotem i sami zgłosili się do Starostwa. Obaj na wniosek odnośnych władz zostali zaarrestowani.

Okradzenie cerkwi.

W cerkwi prawosławnej w Porpliszczu, pow. dziśnieńskiego, dokonano kradzieży. Oględziny wykazały, że sprawcy dostali się do cerkwi po zerwaniu 2-ech kłódek u głównych drzwi wejściowych, po czym rozbili 4 skarbonki oraz szufladę w stole sprzedawcy świec. Wartościowe przedmioty, jak srebrne kielichy, krzyże i t. p. zostały nienaruszone. Straty są nieustalone.

Podejrzanym o kradzież jest mieszkaniec wsi Porpliszcz Michał Dmitrowicz, który został oddany pod dozór policji.

Ruch wydawniczy.

„MYŚL NARODOWA”

Zeszyt 15 „Myśli Narodowej” zawiera szereg pięknych i ważnych artykułów. Na wstępie Z. Raczkowski w kapitalnym artykule o naszym „Kapitalizmie bez kapitału” dzwoni na alarm, aby Polska porzuciła snobizm socjalistyczny bawienia się w wielki przemysł i przeszła do produkcji drobnej. Nawet Anglia w tym kierunku zawraca. Dwa artykuły następnie traktują o żydach. Pierwszy z nich „Rola Adolfa Crémieux” jest ilustracją do stosunków, jakie wytworzyła żydowska masoneria we Francji. W tem świetle trzeba widzieć Stawiskiego. Drugi artykuł sięga historycznie głębiej i ukazuje, jak to żydzi w dawnych czasach przyjmowali za pobudek politycznych pozorny chrzest i jak ich prorocy ten manewr uzasadniali. Znosi się u nas na podobne zjawisko. Sensacyjne są dalej wspomnienia Kosobudzkiego o tem, co widział na Ządnieprzu na ziemiach niegdys księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Opowiada tam historję pochodzenia Kierieńskiego, który zgubił Rosję. Jest on żydem. Zdobą zeszły dwa feljtony J. Rembielińskiego i A. Nowaczyńskiego. Wiele notat, sprawozdań z literatury i sztuki. Piękny numer!

PAWEŁ BOREK — Przeląd dziejów chłopstwa polskiego. Nakł. fundacji „Wisła” w Krakowie. Część I i II.

W części pierwszej autor, jeden z przywódców ruchu ludowego w Polsce, przedstawia dzieje warstwy chłopskiej od początku epoki piastowskiej do upadku Rzeczypospolitej w r. 1795.

Część druga przedstawia ostatni okres pańszczyzny i poddaństwa. Całość zabarwiona tendencją klasową, mimo to zawiera sporo ciekawego materiału, mogącego zainteresować każdego działacza społecznego.

Czy rozbitkowie z „Czeluskiń” będą uratowani?

Caiy świat kulturalny sledzi z uwaga wysilki akcji ratowniczej, zmierzającej do uratowania rozbitków „Czeluskiń”, znajdujących się na samotnej krze na dalekiej Polnocy. Spieszmy im na pomoc lodotamacz sowiecki „Krasin”.

„Krasin” wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, a jego załoga składa się z najbardziej doświadczonych marynarzy, którzy już kilkakrotnie podróżowali po krajach polarnych i którzy przyzwyczajeni są do walki z żywiołami północy.

Dwa małe sterowce mają być przewidziane do okolic przylądka Wankaren. Istnieje ślaba nadzieja, że może one będą mogły przynieść pomoc obozowi rozbitków.

Jeden z dzienników berlińskich zamieszcza wywiad z dwoma znawcami krajów arktycznych, dr. Koppem i prof. Robitschem.

Obaj uczeni są zdania, że czeluskini mogą być uratowani albo przy pomocy wielkiej ekspedycji ratunkowej, albo też, co jest swego rodzaju sensacją, własnym wysiłkiem.

Zarzucają oni dotychczasowej akcji ratunkowej bezplanowość. Składa się ona z poszczególnych prób, podczas gdy powodzenie może dać tylko planowe szarżowanie wszystkich metod działania.

Przedewszystkiem należy zorganizować bazę operacyjną na lądzie stałym, jaknajbliżej miejsca pobytu czeluskini. Kierownictwo tej bazy będzie mogło, badając wszelkie okoliczności, przedewszystkiem zaś warunki atmosferyczne, prowadzić akcję w ten sposób, by ryzyko niepowodzenia było jaknajmniejsze.

Bezplanowe wysyłanie coraz nowych okrętów i samolotów musi się zakończyć niepowodzeniem.

Sprawność dwóch sterowców, wysłanych na pomoc czeluskinom, jest tak mała, że przypuszczalnie padną one znowu ofiarą niepomyślnych warunków atmosferycznych.

zarówno sterowce, jak i samoloty, muszą być przystosowane zarówno do lądowania, jak i do opuszczenia się na wodę.

Jest to konieczne dla oczyszczenia ich z lodu. Praca ta jest trudna i wymaga dużo czasu. Każde lądowanie, czy opuszczenie się na wodę, jest połączone z obryzaniem ryzykiem. Na morzu Polarem mamy do czynienia albo z powierzchnią wody, albo z obryzaniem krami, albo też z obryzaniem zwałami lodu.

W tych warunkach obaj znawcy twierdzą, że uratowanie rozbitków z „Czeluskiń” może być tylko dziełem szczęśliwego przypadku. Tałta lodowa, na której znajduje się oboz czeluskiniowców, będzie szybko tałcając z nadejściem cieplejszych dni. Bardzo trudno jest ustalić, w jakim kierunku przesuwają się ona. Grozę sytuacji powiększa fakt, że z powodu braku baterji rozbitkowie nie będą mogli już wkrótce nadawać komunikatów o swem położeniu.

Na terenie morza Polarnego zdarza się często, że kry lodowe, pędzone są prądami przez setki kilometrów. Otoż może się tu zdarzyć, że tała kra przybije do brzegu stałego lądu, co byłoby

Wkońcu rzeczoznawcy niemieccy twierdzą, iż bardzo wiele zależy od samych czeluskiniowców. Muszą się oni zorientować, kiedy kra przybije do stałego lądu. Nie są tu wykluczone omyłki, gdyż można wziąć zwały lodu za ląd stały.

Nastój rozbitków ma duże znaczenie — niestety, przez komunikaty radiotelegraficzne obudzone w nich wielkie nadzieje bliskiego ratunku. Nadzieja ta okazała się zawodną, wobec tego istnieje niebezpieczeństwo, że rozbitkowie popadną w zupełną depresję.

Trzeba mieć dużą odwagę, by rozbitkom nakazać ryzykowną wędrówkę po krach lodowych dla dościsła do stałego lądu.

KINO „COLOSSEUM” OSTROBRAMSKA 5

„Klub Dżentelmenów” Na scenie: Skecz z repertuaru Teatru „Cyganerka” „Na ćwiczeniach”

Chrześcijański Zakład Fotograficzny „FORTUNA” ul. Zamkowa Nr. 12

Wdowa po sierzanie W. P. znajdująca się w skrajnej nędzy wraz z dwójkiem dzieci prosi o jakakolwiek pracę, może prowadzić samodzielnie kasyno, umie szyc.

Widocznie zapominał o tem, ile sam potrzebował pieniędzy za miodu! — Nie, o tem pamięta, ale pamięta też na co potrzebował.

DZIS PREMERA! Największa Sensacja Świata! TESTAMENT D-ra MABUZE

HELIOS Brawo, brawo!!! Już 25,000 widzów podziwilo najgłośniejszy POLSKI film z udziałem wszystkich asów i gwiazd Loda Helama, Bodo, Walter, Pogorzelska, Chmurkowska, Tom, Znicz i lo.

CASINO Ostatnie dni! Spieszcie zobaczyć. Najbardziej aktualny film doby obecnej p. t. ZAGŁADA w roli głównej HARRY PIEL

ROXY ANNABELLA I GUSTAW FROELICH w przeboju 1934 r. „Życie jest piękne”

Pan Gordon, który służył w 17 Pułku Piechoty Armji Rosyjskiej w czasie wojny, proszony jest o łaskawe podanie swego miejsca zamieszkania pod adresem: Wacław Staszek. U. P. T. we Włodzimierzu. 342-1

Mieszkania i pokoje DO WYNAJĘCIA pokój (osobne wejście) duży, słoneczny, odno wiony, ze wszelkimi wygodami. Tariatki 19 m, 4, tel. 3-52. 125-0

DO WYNAJĘCIA mieszkanie (salko z 2 pół piętra) 3 pokoje z kuchnią i wygodami ciepłe, słoneczne Tariatki 19 (róg Ciesnej) o warunkach tamże w m. 4, lub telefon 3-52. 122-0

MIESZKANIE 5 pokojowe do wynajęcia. Ul. Artyleryjska 1. Wiadomość u dozorcey. 153-1

Pamięta. — No i co? Przysiał ci ojciec tej forse, o którą prosiłeś? — Nie.

Kupno Sprzedaż Okazownie do sprzedania jeden lub 2 domy, tanio w dobrym stanie, nadające się pod handel z przybudową za 4,000 zł. Dowiedzieć się Nowa Wilejka. Objazdowa 21-1. 142-1

RÓŻNE Poszukuję posady do wszystkiego do malej rodziny z bardzo dobrym gotowaniem lub za kucharkę do kasyna lub pensjonatu. W średnim wieku samotna, płamien-na posiada referencje Słowińska ul. Nr. 5-b m. 7 oc 3 do 7. g 2

DRUKI PILNE! BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA Drukarnia A. Zwierzyńskiego Mostowa ul. Nr. 1. Telefon 12-44. CENY NISKIE

GEORGES HOFFMANN. 7) Fabrykanci złota. Przekład autoryzowany z francuskiego. Dziennikarz patrzył na ręce nieznajomego, który właśnie zdjął rękawiczki. Małe, kostiste, suche, piegowate, jakby wypalane kwasami, robiły wrażenie niezwykłe silnych i Bruno nie mógł oderwać od nich oczu, zwłaszcza od prawej, u której brakowało dużego palca.

dobnych do młotów parowych, generatorów do czerwonych i ultrafioletowych promieni, których uwięzione w izolowanych przewodach bezmiernie siły, zdolne zburzyć całe miasto w jednej chwili, sąsiadowały z wagami czuymi i mikroskopami. Tam właśnie uczonej, obojętnej na świat zewnętrzny, otworzył dzięki swemu geniuszowi i długim latom doświadczeń, wyliczeń i równań, obryzanie ochłodzenie kosmiczne, które przed milionem wieków skondensowało w osiemdziesiąt dziewięć ciał prostych masę lotną, co kiedyś miała być nazwana ziemią.